

# Czy chrześcijaństwo skryształizowało się w I wieku?

**Czy chrześcijaństwo ostatecznie skryształizowało się w I wieku i tym samym powinniśmy traktować je jako hermetycznie zamknięty i zastygły monolit, w którym nie wolno nic zmienić i którego nie można już w żaden sposób rozwijać? Tak sądzą niektórzy. W niniejszym tekście przyjrę się nieco głębiej zagadnieniom z tym związanym.**

Znałem kiedyś pewnego człowieka. Był to protestant. Upierał się, że struktura Kościoła chrześcijańskiego skryształizowała się ostatecznie już w I wieku naszej ery. Biblia, w tym przede wszystkim Nowy Testament opisujący konstrukcję pierwotnego chrystianizmu, mają być czymś ostatecznie kompletnym i zamkniętym, samowystarczalnym w swej istocie. Wszelkie dodawanie czegoś nowego do tego co już chrześcijanie mieli w I wieku ma być więc swego rodzaju duchowym przestępstwem. Twierdzi tak oczywiście wielu protestantów. Nie wiem jednak zupełnie dlaczego. Nie chodzi nawet o to, że się z tym twierdzeniem nie zgadzam, ale po prostu nie wiem dlaczego tak twierdzą. Wersety biblijne przytaczane na poparcie powyższych twierdzeń nijak bowiem nie dowodzą tych właśnie roszczeń. Weźmy choćby często przytaczany fragment z 1 Kor 4,6, w którym czytamy przestrożę aby „nie rozumieć więcej niż jest napisane”. Muszę przyznać, że jest to nawet bardzo zgrabny tekst. Kiedy jednak przeczytamy cały szósty wiersz w czwartym rozdziale pierwszego listu do Koryntian to trochę zdziwimy się. Św. Paweł potępia tam „wynoszenie się jednego ponad drugiego”. Co to ma wspólnego z protestancką zasadą, że nie można dodawać nic do Pisma? Naprawdę nie wiem. Gdybym zresztą zinterpretował ten wers w duchu rzekomej zasady „sola Scriptura”, tak jak chce to zrobić protestant, to musiałbym uznać, że wszystkie księgi Nowego Testamentu napisane po pierwszym liście św. Pawła do Koryntian są już „czymś więcej niż jest napisane”. Należałoby wtedy konsekwentnie odrzucić wszystkie cztery Ewangelie, kilka listów apostołskich i Apokalipsę św. Jana.

Innym często przytaczanym werselem na poparcie powyższych protestanckich roszczeń jest choćby fragment z Ap 22,18, w którym czytamy: „Świadczę bowiem każdemu słuchającemu słów proroctwa tej księgi: Jeśli ktoś do tej księgi coś doda, doda mu też Bóg plag opisanych w tej księdze”. Znowu jednak nie znajdujemy tu nic na temat jakiejś zasady „sola Scriptura”, czy czegoś podobnego. Pan Jezus mówi apostołowi Janowi w tym fragmencie, że jeśli ktoś doda coś do proroctw w księdze Apokalipsy, to Bóg doda mu za to plag wspomnianych w tej samej księdze. I tylko tyle i aż tyle. Ale nic więcej.

Jeszcze inni protestanci powołują się na fragment Ewangelii Marka, w której czytamy słowa Jezusa: „Uchyliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji. I mówił do nich: Umiecie dobrze uchyłać przykazanie Boże, aby swoją tradycję zachować” (Mk 7,8-9). Tekst ten oczywiście ma odnosić się również do katolików, którzy zgodnie z duchem powyższej protestanckiej argumentacji dodają swoje ludzkie tradycje do Pisma. Jednak ten argument jest chybiony skoro trwa spór o to co właściwie jest „ludzką tradycją”. Uznając założenie, że Duch Święty jest obecny w Kościele przez cały okres jego istnienia, trudno jednoznacznie stwierdzić co w nim pochodzi od człowieka, a co od Boga. Można się o to spierać ale przecież punkt sporu nie może być zarazem argumentem w tym samym sporze. Idea, że Nowy Testament pochodzi od Boga, a nie od człowieka, też musi być przez nas założona. Ortodoksyjny Żyd uznający Torę i spierający się z protestantem niekoniecznie podzieliłby to założenie. Jak widać, zawsze musimy coś założyć, tak czy inaczej.

Idea „nie dodawania” niczego do Pisma sama w sobie jest dość problematyczna jeśli spojrzemy na nią pod różnymi innymi kątami. Weźmy choćby powyższe fragmenty: widzimy, że aby mówiły one akurat dokładnie to co chce protestant, ów protestant musi do tych fragmentów już coś *dodać*. Jakąś *interpretację*. Ta interpretacja nie jest jednak częścią tych fragmentów. Gdy zaczniemy patrzeć głębiej to okaże się, że już samo tłumaczenie Biblii też jest przecież interpretacją, czyli dodawaniem czegoś. Tłumacz zawsze dodaje do tłumaczonego przez siebie tekstu jakąś interpretację. Wie o tym każdy, kto w życiu cokolwiek przetłumaczył

## Czy chrześcijaństwo skryształizowało się w I wieku?

z jednego języka na drugi.

Historia pokazuje, że Kościół nie skończył się w pierwszym wieku i trwa dalej, po dziś dzień, jako żywa i dynamiczna tkanka, która mocno tętni życiem. Chrystus mówi w Ewangelii Jana, że Duch Święty przyjdzie i nauczy nas wszystkiego (J 14,26). Przez cały okres dwudziestu wieków chrześcijanie stawali wobec różnych problemów. Miało miejsce wiele herezji, wyzwań intelektualnych charakterystycznych dla danej epoki *et cetera*. Na przykład obecnie chrześcijanie muszą mierzyć się z takimi problemami etycznymi jak zagadnienie zapłodnienia *in vitro*, antykoncepcji hormonalnej i tym podobne. Kwestie te nie były obecne w czasach apostołskich i siłą rzeczy Kościół nie musiał się nimi wtedy zajmować. Ale teraz musi. Powstaje więc nieuchronne pytanie o to czy Duch Święty dalej wspiera swój Kościół i prowadzi go do prawdy wobec takich dylematów? Jeśli tak, to oznacza to, że ten Kościół gdzieś jest. Tylko gdzie? Każdy na to pytanie odpowie sobie po swojemu, niemniej jednak mnie osobiście zadawała idea pewnego odgórnie kontrolowanego porządku i ciągłości. A tę ciągłość widzę właśnie w linii po której ortodoksyjne i zarazem instytucjonalne chrześcijaństwo stąpa już od dwóch tysięcy lat.

Oczywiście zawsze można w takim momencie przemienić się w malkontenta i podnieść zarzuty wobec różnych niedoskonałości jakie Kościół popełnił przez ostatnie dwa tysiące lat. Nie mają one jednak rozstrzygającego znaczenia gdyż były obecne już w I wieku naszej ery. Wystarczy przeczytać choćby takie fragmenty Nowego Testamentu jak 1 Kor 5,1, czy 2 Kor 12,21. Kościół popełnił wiele błędów w swej historii i popełni jeszcze niejedną błąd. O niczym to nie przesądza. Malkontenci nie wskażą tu zresztą na nic lepszego niż to co krytykują. Błędy są nieuchronną drogą rozwoju duchowego i intelektualnego wszystkich istot ludzkich. Na nich uczymy się jako Kościół i w ogóle jako ludzie. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że potrzebujemy błędów jak szczebelków drabiny aby wspinać się ku górze. W tej sytuacji o wiele bardziej istotne jest pytanie o to czy Duch Święty dalej jest obecny w instytucjonalnie zorganizowanym Kościele i czuwa nad jego rozwojem? Wierzę, że tak. Taka jest moja wiara. Jeśli ktoś ją kontestuje i uważa za swego rodzaju nadmiarowe założenie to w porządku. Ma do tego prawo. Jeśli jednak ten ktoś wierzy również w to, że Duch Święty był obecny w niedoskonałym pod różnymi względami chrześcijaństwie pierwotnym czasów apostołskich, to ja nie widzę żadnej strukturalnej różnicy między jego wiarą, a moją. No może jego wiara jest tylko nieco bardziej minimalistyczna, niemniej jednak jej struktura pozostaje dokładnie taka sama jak w przypadku mojej wiary.

Jan Lewandowski, kwiecień 2018

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/article/1093/>